

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

NR. 29-30 (323-324)

NIEDZIELA 18 I 25 LIPCA 1965

ROK VII



### Nareszcie ... wakacje

Czas, na który czekaliście z upragnieniem, okres odpoczynku i swobody. Opuściły ulice kolonii górniczych, a wesołe głosy uczniów, uczenic, górników i matek z dziećmi rozlegają się nad morzem, w górach, pod namiotami, nad rzekami i jeziorami.

Przez dwa miesiące młodzież szkolna będzie żyła życiem innym, odmiennym od codziennego. Nauczycie się z pewnością wielu rzeczy nowych, zwiedzicie nieznaną dziś miejscowość. Będziecie mieli dużo nowych wrażeń, nie wolno wam jednak zapominać o tym, że wszędzie gdziekolwiek jesteście jest przy was Pan Bóg. On widzi każdy wasz uczynek. Jak dobry ojciec cieszy się, kiedy postępujecie dobrze, zgodnie z Jego nakazami, a smuci się, gdy przytrafi się wam zrobić coś złego.

W czasie wakacji znajdziecie wiele możliwości spełnienia dobrych uczynków. Żeby jednak dobre uczynki zbliżały do Boga, muszą one być wykonywane w stanie łaski uświęcającej i w dobrej intencji.

Najważniejsze dobre uczynki to: modlitwa, pomoc bliźniemu oraz płynące z miłości Błżej wyrzeczenie się przyjemności własnej dla dobra innych. Nie bójcie się tego słowa „wyrzeczenie się”. Zobaczcie, że takie „wyrzeczenie się” przyjemności własnej może wam sprawić prawdziwą radość.

Gdy w zatłoczonym pociągu czy autobusie wiozącym was na wakacje ustąpić komuś miejsca, choćby tylko na jakiś czas, gdy pomożecie nieść walizkę młodszej koleżance, gdy weźmiecie udział w jakiejś pracy społecznej, gdy po męczącym dniu podróży odmówicie codzienną modlitwę — będziecie z siebie, ze swego postępowania zadowoleni. A to jest właśnie prawdziwa radość — przekonanie, że postępuje się dobrze.

Spróbujcie zaraz od dziś — okazji przecież nie brak. Zrezygnujcie z telewizji, pomóżcie mamusi w przygotowaniach i pracach domowych. Odłóżcie na chwilę ciekawą książkę — zapytajcie babci, czy nie potrzebna wasza pomoc. I zróbcie to sami, z własnej woli, nie ociągając się, nie czekając aż was poproszą.

A. W.

## Wielka manifestacja młodzieży

WRAŻENIA Z VAUDRICOURT

*Poprosiliśmy o napisanie sprawozdania ze Zlotu KSMP nowoprzybyłego rodaka z Polski. Dlatego też dygresje na temat oceny pewnych zjawisk emigracyjnych nie pokrywają się z poglądami wydawnictwa, które uważa, że trzeba dość długo побыć wśród emigracji, by wyoczyć sobie prawdziwy jej obraz.*

(Red.)

Zlot KSMP w Vaudricourt jest imprezą młodą, liczy sobie zaledwie kilkanaście lat. Mimo to zdobył już sobie zasłużoną renomę, wśród polskiej emigracji, stał się nawet jednym z najpoważniejszych wydarzeń życia polonijnego w Zachodniej Eu-

rope. Spotkać tu można polskie ośrodki we Francji, Belgii, Holandii, Luksemburgu, Anglii i Rzymie.

We mnie, przybysza z Polski, Zlot ten również wzbudził wielkie zainteresowanie. Nie dlatego, bym się tu spodziewał zobaczyć tłumy Częstochowy, wspaniałość Piekar czy ofiarny trud pielgrzymów ze św. Krzyża lub Kodnia. Chciałem tu spotkać młodzież polską, młodzież, która ma wprawdzie rodziców czy już tylko dziadków pochodzących z Polski, młodzież, która urodziła i otrzymała swe wychowanie tu na Zachodzie.

Pierwsze jaskółki zjawily się w przeddzień Zlotu. Była to młodzież ze wschodniej Francji, Paryża i Calvadosu wraz ze starszymi działaczami polonijnymi. Polacy z różnych stron, zróżnicowani w swych poglądach i zwyczajach, a przecież Polacy. Wspólny wieczór przebiegał w miłej, rzekłbym rodzinnej atmosferze.

Najajutrz od wczesnego rana rozpoczął się prawdziwy najazd na Vaudricourt. Przybywały grupy młodzieży w strojach narodowych, w szkolnych mundurkach. Po przekroczeniu bram Ośrodka Młodzieżowego Księży Oblatów, młodzież wyczuła, że tu skrawek Polski. Śpiewała polskie piosenki ludowe, najczęściej z repertuaru Mazowsza lub Śląska.

Strona organizacyjna Zlotu przebiegała bardzo sprawnie. Zgodnie z programem odbyła się zbiórka przed zamkiem. Po złożeniu raportu, przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego i Marsylianki wciągnięto na maszt flagę papieską, polską i francuską. Mazurek miał wprawdzie rytm elegijnego kujawiaka, ale to nikogo nie razilo. Muzykanci z Houdain dmuchali w swe trąby z wielkim wzruszeniem. Grali przecież hymn narodowy swej Ojczyzny, Ojczyzny, do której są przywiązani, a której może jeszcze nigdy nie widzieli.

Zlot był otwarty. Rozpoczyna się Msza polowa. Poprzedzony przez poczty sztandarowe i delegacje młodzieży do ołtarza

(Ciąg dalszy na str. 12-ej)



Ks. Biskup RUBIN  
na Zlocie KSMP w Vaudricourt

ropie. Spotkać tu można najwybitniejszych osobistości polskiego duchowieństwa emigracyjnego, J.E. ks. biskupa Władysława Rubina, ks. infułata K. Kwaśnego wraz z ks. kanonikiem Bernackim z Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, redaktorów katolickich pism polonijnych, Oblatów, Redemptorystów, Chrystusowców, Pallotynów i kler

FOP 2433

# Polska a Serce Zbawiciela

## FRAGMENTY Z OREDZIA PRYMASA POLSKI Z OKAZJI 200-LECIA ŚWIĘTA SERCA JEZUSOWEGO

Powiedzieć można bez przesady, że w ostatnich wiekach losy naszej Ojczyzny powiązały się w sposób jakiś szczególny z Sercem Bożego Zbawcy, które na ziemiach polskich czczone było jeszcze przed objawieniami św. Małgorzaty Marii. Jeden przykład: Pierwszy w świecie podręcznik tego nabożeństwa napisał O. Kasper Drużbicki, p.t.: „Ognisko” serc — Serce Jezusa”. Dzieło znane w całym Kościele i dotąd jeszcze cenione. Jego autor, jeden z polskich pisarzy ascetycznych, należał do wybitnych pionierów kultu i to nie tylko w naszym kraju. Umarł — w opinii świętości — w r. 1662, więc 13 lat przed objawieniami w Pary-le-Monial — a 20 lat przed śmiercią św. Małgorzaty. Polscy królowie i biskupi podjęli szereg starań u Stolicy św. o ustanowienie święta Bożego Serca. Dekret zaś z r. 1765 był właśnie odpowiedzią na sławny memoriał naszych biskupów. Szczególnie w II połowie XVIII wieku, kiedy groźne chmury poczęły się gromadzić nad Rzeczpospolitą, w Sercu Zbawcy szukają ratunku przywódcy Państwa i Kościoła. Po klęsce rozbiorów coraz więcej Polaków wiąże szanse przetrwania ducha i nadzieje na zmartwychwstanie Polski ze czcą Bożego Serca. W okresie wzmoczonego „Kulturkampfu” Prymas Polski, Arcybiskup Ledóchowski poświęca swoją metropolię Gnieźnieńską Najświętszemu Sercu. W latach kiedy kraj budził się do wolności (1914 - 1918), czynią to prawie wszyscy rządcy diecezji, za przykładem dwóch najbardziej świątliwych i świątobliwych, których procesy beatyfikacyjne toczą się obecnie w Rzymie, Bilczewskiego i Pelczara, autora dzieł o Najśw. Sercu i założyciela zgromadzenia SS. Sercanek. W obliczu nowego zagrożenia zmartwychwstania Ojczyzny (1920 r.) szczególniejsze modły wnoszą się z kościołów i kaplic całego kraju, a na Jasnej Górze, Prymas Polski, kard. Dalbor, w imieniu Episkopatu powierza ją Sercu Zbawiciela i Jego Najświętszej Matce. Jako dziękczynne wotum za scalenie Zmartwychwstałej Polski wdzięczny Naród wznosi pomnik w Poznaniu z napisem: „Sacratissimo Cordi — Polonia Restituta”, dzieło zburzone przez okupanta w 1940 r. W czasie II Wojny Światowej i koszarnej okupacji jaśniej na ziemiach polskich, jak rzadko kiedy, niepojęta dobroć i miłosierdzie Pana Jezusa. Rośnie też zaufanie Narodu do Jego Serca, mnożą się poświęcenia osób, rodzin, parafii, instytucji; krzewi się Apostolstwo Modlitwy.

Tak się już dzieje, że dzieci Polski — czy to będzie zesłaniec Sybiru, ścigany unita na Podlasiu, więzień obozu koncentracyjnego, czy powstaniec męczeńskiej Stolicy — szukają pokrzepienia u Serca tego, który z mi-

łości ku nam doświadczał podobnych udręk.

Z serdecznym apelem zwracam się do każdego z Was, Rodacy, których los czy konieczności życiowe zmusiły do przebywania poza granicami własnej Ojczyzny. Pragnę gorąco, aby nikt z Was nie tracił na chwilę szczerej wiary, dziecięcej ufności, gorącej miłości do Boskiego Zbawiciela, który nie opuści nikogo, choćby się znalazł sam nie tylko wśród ludzi obcych, lecz nawet na odludnej, zagubionej wyspie. Każdy z nas w ciężkim nawet doświadczeniu powtarzać może za św. Teresą: „Nie lękam się niczego, gdyż Bóg wszystko wie, wszystko może — mnie kocha”. Zachowamy te bliskie, serdeczne z Nim więzy, czytając często Ewangelię, które o Nim mówią, ofiarując codziennie Jego najlepszemu Sercu wszystkie nasze sprawy i troski, prace i smutki, przystępując często do Stołu Pańskiego, szczególnie w pierwsze piątki miesiąca.

— Serce Jezusa wszystkich ze sobą jedna, miłośnie jednoczy. Gdzie więc Polacy i wierrzący, w mniejszych czy większych grupach, razem przebywają, niech wszyscy pracują nad tym, aby nie było wśród nich niezgody, swarów czy podziału serc. Przeciwnie, niech w Waszych zbiorowiskach panuje prawdziwa jedność, zgoda, wzajemne przebaczenie i ta święta, ofiarna dobroć, której uczył nas własnym przykładem ukochany Zbawiciel. Nasz brat Albert Chmielowski, kandydat na ołtarze, ten „najpiękniejszy człowiek swego pokolenia”, jak go nazwano — o braterskiej miłości wyraził się dosadnie: „Trzeba tak kochać aby od tego kochania bolały ręce i nogi”.

Słów parę wreszcie do mych drogiech współbraci kapłanów. Myślę, że gdyby ktoś z Was, zatroskanych o powierzone sobie dusze, spytał mnie o wytyczne, czy program pracy duszpasterskiej w tych czasach rozpanoszonej prywaty i pogoni za dobrami tej ziemi — przytoczyłbym mu w odpowiedzi wspomniane wyżej słowa samego Chrystusa, w których każde niemal jest oślnieniem dla otwartego umysłu, zachwytu dla czułego serca: Z Serca Jezusa płyną rzeki wody żywej, kto wierzy i pragnie, niech do Niego przychodzi i pije. Uzpełnił je jeszcze w rozmowie z Samarytanką: „Woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody tryskającej ku żywotowi wiecznemu”. W tych słowach sam Chrystus wytyczył istotny program pracy kapłana, który, jak Serce Zbawiciela, stać się ma czynnym znakiem Chrystusowej wśród ludzi miłości oraz źródłem tej samej wody żywej, z której rodzić się będzie ich życie, doskonałość i szczęście wieczne.

Słowem, pragnę z całej duszy życie naszych Braci postawić niejako pod tym świętym znakiem Serca Chrystusa i Jego Przechyższej Matki. Niech też w Waszych świątyniach i na wspólnych zebraniach rozbrzmiewają nasze piękne pieśni o Bożym Sercu i Najświętszej Pannie, a szczególnie ta, która tętni obecnie niemal wszystkie świątynie w Kraju: „My chcemy Boga, Panno Święta...”

Pozwólcie, moi Ukochani, że Was pożegnaj słowami listu św. Pawła do Filipian: „Świadkiem mi jest Bóg, że Was kocham gorąco w Sercu Jezusa Chrystusa” (1, 8).

Pelen tych uczuć kapłańskich, z całego serca Was błogosławię, w Imię Bożego Serca.

(—) *Stefan Kardynał WYSZYŃSKI*  
(Prymas Polski)

## Ewangelia

NA 6 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

18 lipca 1965

(według św. Marka 8, 1-9)

W one dni, gdy rzesza była wielka, a nie miała co jeść, Jezus przywołałszy uczniów rzekł im: Zał mi tego ludu, bo oni już od trzech dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść; a jeśli ich puszczać zgłodniałych do domów ich, ustaną w drodze, bo niektórzy z nich przyszedli z daleka. I odpowiedzieli mu, uczniowie jego: Skądżeby ich mógł kto nakarmić chlebem tu, na pustkowiu? I zapytał ich: Ile chlebów macie? A oni rzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. I wzięwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też trochę rybek i te błogosławił, i kazał przed nich położyć. Jedli tedy i nasycili się, i zebrali, co zbywało z ulomków, siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy; i odprawił ich.

# PIELGRZYMKA TYSIĄCLECIA DO RZYMU

## APEL KS. BISKUPA RUBINA

J.E. Ksk Biskup W. Rubin — jako przewodniczący C.K.T.C.P. w Rzymie — zwołał na dni 30 czerwca i 1 lipca 1965 r. do Paryża specjalną konferencję duchownych i świeckich przedstawicieli Komitetów Tysiąclecia oraz przedstawicieli KSMP i ZHP z Belgii, Niemiec i W. Brytanii celem omówienia programu i organizacji Wielkiej Pielgrzymki Wychodźstwa Polskiego na Jubileusz Tysiąclecia do Rzymu w maju 1966 r.

W wyniku konferencji jej Przewodniczący zwraca się do całej Emigracji z następującym apelem:

„Pokolenie nasze przeżywa szczególnie okres historii Narodu Polskiego — Tysiąclecie przyjęcia Chrztu. Rok 1966 jest rokiem Jubileuszowym Polskiego Millenium.

### ZAMORDOWANI ZA WIARĘ

31 Misjonarzy narodowości belgijskiej i holenderskiej zostało po barbarzyńsku zamordowanych w ostatnich dniach maja przez partyzantów Soumaliota w okręgu Buta w Federacyjnej Republice Konga. Wiadomość ta została przyniesiona przez kilku uciekinierów przybyłych do stolicy Konga. Stwierdzili oni jednogłośnie, iż byli oni naoczni świadkami mordy tych misjonarzy, których ciała zostały następnie wrzucone do rzeki Rubi przepływającej przez miasto Buta. Wiadomość ta wywołała wszędzie przynębnienie i zarazem powszechne oburzenie. Fakt ten dokumentuje jeszcze raz o ciągle panującej nienawiści, nienawiści w niczem nieuzasadnionej oraz o okrucieństwie, które uważano, iż zostały przekreślone raz na zawsze z dziejów ludzkości po straszliwych wydarzeniach ostatniej wojny. Chodzi w danym wypadku o pokojowych misjonarzy przybyłych na kontynent afrykański, aby głosić tam słowa Ewangelii Chrystusowej, słowa miłości prawdziwego pokoju. Chodzi też w danym wypadku o zakładników pomordowanych wbrew wszelkim prawom ludzkim.

Wychodźstwo polskie jest w tym szczęśliwym położeniu, że może tę dziejową rocznicę Chrztu Polski uczcić narodową pielgrzymką do Rzymu. Tam w imieniu całego Narodu damy świadectwo naszym odwiecznym związkom ze Stolicą Chrześcijaństwa i Namiestnikiem Chrystusowym.

Celem tej pielgrzymki jest przede wszystkim podziękowanie Bogu za łaskę i światło Wiary i za wprowadzenie Polski w krąg kultury chrześcijańskiej. Pielgrzymka winna być wielką manifestacją polską w Wiecznym Mieście, by stamtąd głos Polski chrześcijańskiej donośnym echem dotarł do naszego Kraju i do całego świata. Dla uczestników zaś stanie się ona głębokim przeżyciem, którego wspomnienie na długo pozostanie w ich pamięci. Spotkanie to wzmocni i odnowi więzi łączące Polaków rozrzuconych dziś w tak wielu krajach na wszystkich kontynentach świata.

Jest gorącym życzeniem Stolicy Apostolskiej, abyśmy w tej przełomowej chwili znaleźli się jak najliczniej w Wiecznym Mieście wokół Namiestnika Chrystusowego. Zbierzemy się tam pod duchowym przewodnictwem Prymasa Polski, który przybędzie do Rzymu bezpośrednio po zakończeniu uroczystości Milenijnych w Gnieźnie, Poznaniu, na Jasnej Górze i na Skalce w Krakowie.

Pielgrzymka ta wyda tym trwalsze i tym piękniejsze owoce, że weźmie w niej liczny udział nasza młodzież na obczyźnie.

Biorąc to wszystko pod uwagę, zwracam się z serdecznym zaproszeniem i gorącą zachętą do wszystkich Rodaków, gdziekolwiek się znajdują na obczyźnie, aby przez masowy udział w pielgrzymce ze swymi duszpasterzami na czele — dali mocny wyraz swe-

mu przywiązaniu do Wiary Ojców i swej więzi z Narodem. Spodziewam się, że nawet z najbardziej odległych krajów osiedlenia Polaków przybędą grupy pielgrzymie lub przynajmniej delegacje.

Zachętą do udziału w pielgrzymce będzie już sam program jej wspaniałych uroczystości, jakie Komitet Centralny Tysiąclecia Chrztu Polski przygotował w Rzymie na dni od 12 do 16 maja 1966 roku. Obejmuje on uroczyste otwarcie w bazylice S. Maria Maggiore, Mszę św. w obecności Ojca św. i Jego przemówienie do Polaków. Droge Krzyżową w Kolosseum, Dzień Młodzieży Polskiej, Dzień Kapłana na Emigracji i obchód Stulecia Kolegium Polskiego w Rzymie oraz zwiedzanie licznych pamiątek w Wiecznym Mieście. Uroczystości zakończą się na Monte Cassino w rocznicę pamiętnej bitwy.

Szczegóły uroczystości pielgrzymkowych będziemy podawali do ogólnej wiadomości w kolejnych następnych komunikatach.

W nadziei, że dziejowy ten moment znajdzie w Waszych duszach głęboki oddźwięk — oczekuję Was Drodzy Rodacy w Wiecznym Mieście w pamiętnych dniach od 12 do 16 maja 1966 r.

† Władysław RUBIN  
Delegat Prymasa Polski  
dla duszpasterstwa emigracji

## Cydzien Boży

- NIEDZIELA — 18 LIPCA  
Szósta po Zesłaniu Ducha św.  
św. Szymona z Lipnicy, Kamila
- PONIEDZIAŁEK — 19 LIPCA  
św. Wincentego a Paulo
- WTOREK — 20 LIPCA  
św. Hieronima, Czesława, Małgorzaty
- ŚRODA — 21 LIPCA  
św. Praksedy, Andrzeja Żór. i Benedykta
- CZWARTEK — 23 LIPCA  
św. Apolinarego
- SOBOTA — 24 LIPCA  
św. Krystyny, Kingi, Kunegundy
- NIEDZIELA — 26 LIPCA  
Siódma po Zesłaniu Ducha św.  
św. Jakuba, Krzysztofa
- PONIEDZIAŁEK — 26 LIPCA  
św. Anny, Joachima, Grażyny
- WTOREK — 27 LIPCA  
św. Pantaleona, Aurelego, Rudolfa
- ŚRODA — 28 LIPCA  
św. Wiktora, Innocentego, Nazariusza
- CZWARTEK — 29 LIPCA  
św. Marty, Flory, Beatryczy, Olafa
- PIĄTEK — 30 LIPCA  
św. Aldona i Seunena, Ludomity, Julity
- SOBOTA — 31 LIPCA  
św. Ignacego Loyoli, Heleny

## Ewangelia

NA 7 NIEDZIELE PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

25 lipca 1965

(według św. Mateusza 7, 15-21)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbierają z ciernia winne jagody albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić ani też drzewo złe dobrych owoców rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie — wejdzie do Królestwa Niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wejdzie do Królestwa Niebieskiego.



## EUROPEJSKI RUCH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

SZTUTGART. — 25.000 młodzieży płci obojga w większości Niemców i Francuzów wzięło udział w I zjeździe Katolickiej Wiejskiej Młodzieży Europejskiej, który odbył się w Sztutgarcie w dniach od 28 do 30 maja. Podczas zjazdu, organizowanego staraniem Międzynarodowego Ruchu Katolickiej Młodzieży wiejskiej i rolnej przy współpracy francusko-niemieckiego urzędu dla młodzieży — zostały opublikowane wyniki ankiety przeprowadzonej wśród młodzieży wiejskiej 10 różnych krajów na temat: „Przyszłość młodzieży rolniczej w Europie”.

## ŚWIECKA ORGANIZACJA MISYJNA

CHICAGO. — Katolicki ruch amerykański od spraw misyjnych, występujący pod nazwą „The Extension Society Volunteers” przyjął w swe szeregi tysięcznego członka. Jest nim panna Mary Kelly, która będzie prowadziła działalność w zakresie służb społecznych oraz katolickiego ruchu robotniczego. Organizacja ochotnicza od spraw misji wewnętrznych założona w roku 1961 skupia w swych szeregach laików od 21 do 45 roku życia, gotowych do prowadzenia działalności misyjnej na obszarze St. Zjednoczonych przez okres co najmniej jednego roku. Dyrektorem tej instytucji jest Ojciec John Sullivan. Siedziba główna organizacji mieści się w Chicago. Rozporządza ona 135 placówkami misyjnymi.

## LAICY WINNI INTERESOWAĆ SIĘ ZJEDNOCZENIEM

MELBOURNE. — Wszyscy laicy mogą udzielić swego wkładu do sprawy jedności Kościoła życzeniami, modlitwą, dobrym przykładem, przeciwstawieniem się złu — powiedział kardynał Gilroy, ks. arcybiskup Sydney — w referacie wygłoszonym przed członkami Izby Handlowej w tej wielkiej metropolii australijskiej. My — dodał kardynał — pragniemy należeć do Jego ojcza — w ten sposób aby „jedną była ojcza i jeden Pastern”. W dalszym ciągu dostojny purpurat powiedział, iż laicy stanowią 90 procent członków Kościoła oras jeżeli oni nie będą żywo interesowali się wielką sprawą jedności chrześcijańskiej, to wszystkie wysiłki pozostałych dziesięciu procent członków Kościoła pozostaną bezowocnymi.

## UNIERSYTETY KATOLICKIE NE TYLKO KSZTAŁCĄ...

CEBU. — Uniwersytet św. Karola w Cebu na wyspach Filipińskich, prowadzony przez Ojców Werbistów, przystąpił do realizacji obszernego programu mającego na celu podniesienie społeczne 25.000 tubylców zamieszkujących w tym kraju. Z inicjatywy Rektora uczelni, Ojca Rudolfa Rohmana, znanego etnologa, zostanie wybudowane wzorowe osiedle w części wschodniej wyspy Mindao dla 25 rodzin tubylczych, z których każda otrzyma po 10 hektarów zie-



mi. Projekt ten będzie zrealizowany zgodnie z zasadami etnologicznymi, których zastosowanie Ojciec Rohman uważa za niezbędne dla pełnego sukcesu powyższej inicjatywy. Uniwersytet św. Karola, który będzie realizował ten projekt, liczy w roku bieżącym 6.327 studentów, studiujących na sześciu wydziałach uczelni.

## „KOŚCIÓŁ POKOJU”

W tych dniach został poświęcony w Venray w Holandii „Kościół Pokoju” wybudowany na pamiątkę walk, jakie miały miejsce w jego okolicach w miesiącu lipcu 1944 roku. Byli obecni na uroczystości konsekracyjnej chargé d'affaires St. Zjednoczonych Fisyer Owe oras dr Walter Viehmann konsul Niemieckiej Republiki Federalnej z Maestricht. Królowa holenderska Juliana była reprezentowana przez Generała Schapera, jej adiutanta. Podczas uroczystości biskup sufragan Kolonii Mons. Cleven zwrócił uwagę zebranych na fakt, jak katolicy niemieccy, udzielając szerokiego wkładu finansowego do zbudowania tego sanktuarium na tym miejscu, które było polem krwawych walk w roku 1944, pragnęli w ten sposób przyczynić się do zbudowania pomostu łączącego obydwie narody. W okolicznościowym orędziu przyslanym przy tej okazji, Paweł VI pisze, iż w mieście Venray został zapalony znicz braterstwa, na podobieństwo tych, które płoną już w El Almain lub na Monte Cassino.

## NOWA REPATRIACJA POLAKÓW Z ZSSR ?

Z niepotwierdzonych dotąd wiadomości, które nadeszły na Zachód, wynika, że wznowiona została repatriacja Polaków ze Związku Sowieckiego. Wśród przybywających jakoby już obecnie repatriantów z ZSSR są trzy grupy Polaków. Do pierwszej należą ci, którzy przez cały czas przebywali na terenach wschodnich Polski przedwojennej, do drugiej — deportowani w głąb Rosji w latach 1939-1951, do trzeciej — skazani wyrokami sądów sowieckich na więzienie lub obozy pracy przymusowej. Rodziny tych trzech grup w Polsce robiły od dłuższego już czasu starania o ich powrót z ZSSR.

Większość powracających zamieszkiwała przed wojną wschodnie ziemie Polski. Są także wśród nich pojedyncze osoby, m.in. również przedwojenni oficerowie Wojska Polskiego, którzy uniknęli śmierci i przebywali na dalekim wschodzie lub północy Związku Sowieckiego. Ludzie ci przez przeszło 20 lat byli odosobnieni, pracując w trudnych warunkach w kopalniach węgla i rud, przy budowie kolei, dróg itp. Zupełnie przypadkowo nawiązali kontakt ze swoimi ro-

dzinami w Polsce, dając znak życia o sobie.

Jak doniósł o nowej akcji repatriacyjnej z ZSSR nie ma żadnego potwierdzenia w prasie warszawskiej, chociaż osoby przybyłe ostatnio z Polski twierdzą, że jest ona prowadzona i że część repatriantów wróciła z całymi rodzinami, a następnie osiedlona została w województwie olsztyńskim na gospodarstwach opuszczonych przez repatriantów do Niemiec Zachodnich rodziny niemieckie. Powracający — stwierdzają wspomniane osoby — otrzymują od powiatowych i gromadzkich rad narodowych nie tylko ziemię i budynki, ale także poważniejsze zapomogi.

## Nowe możliwości odwiedzania rodzin w Polsce

Z dalszych informacji dowiadujemy się również, że obecnie istnieją także możliwości odwiedzania rodzin w Polsce przez ludzi, członków rodziny, którzy mieszkają na terytorium ZSSR. Wizyty takie zapowiadają się dość licznie. Ostatni przybysz stwierdza, iż poprawę warunków życia w Sowietach i na ogół pozytywnie wyrażają się o nowych przywódcach sowieckich.

W związku z tymi wiadomościami należy przypomnieć, że podczas ostatniej akcji repatriacyjnej, którą przeprowadzono w okresie 1956 roku do końca marca 1959 roku, wróciło ze Związku Sowieckiego do Polski według oficjalnych źródeł reżymowych ponad 272.000 osób, w tym w 1956 r. 23.000 („Po prostu” 7.1.57 r.) a od stycznia do końca marca 1959 r. — ponad 25.000 (agencja warszawska PAP, 12.4.59 r.). Po tej dacie przestały się ukazywać jakiegokolwiek wiadomości na temat repatriacji, która oficjalnie zakończona została 31 marca 1959 roku.

Według sześciolocznych danych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie („Zielony Sztandar” 9.9.), na terytorium Związku Sowieckiego żyje 1.300.000 Polaków. Najwięcej ich przebywa na Białorusi, Ukrainie, Litwie i w Rosji.

## KOMUNISCI WĘGIERSKI NIEPOKOJĄ SIĘ

WIEN. — Jak podają agencje prasowe, organ prasowy węgierskiego ministerstwa oświaty uważa za „niepokojące” wyniki badań przeprowadzonych w jednej ze szkół średnich. Z badań tych wynika, iż poważna część uczeni tej szkoły uczęszcza regularnie do kościoła z przekonania. Również za niepokojący jest uważany objaw, że młodzież ta, pomimo tego, iż została wychowana od dziecka w atmosferze świata socjalistycznego, wcale nie zbliżyła się do marksizmu. Pismo to zapytuje czym może być zastąpiona religia w życiu tej młodzieży szkolnej.

# RÓZIA

OPOWIADANIE Z ŻYCIA

chający pomimo naszej nędzy, przyjmujący nas w każdej chwili ze wszystkimi sprawami — przychodzę do Ciebie, byś mi pomógł. Zlituj się nade mną, mój Najświętszy Jezu, i daj mi, za przyczyną Niepokalanego Serca Maryi, tę łaskę, abym Cię miłowała miłością podobną do Twojej!"

Swoje nieprzeciętne, choć szare i ukryte życie zakończyła Różia również cichą i ofiarną śmiercią, która nastąpiła po kilkudniowej zaledwie chorobie. Przepowiedziała ją sama na rok naprzód, choć chorą wówczas nie była. Ciężka praca, niedożywienie, przebyte dawniej choroby podcięły organizm. Wystarczyła potem silniejsza angina, by ją zabrać z tego świata. Umarła w szpitalu 13 września 1944 r. o godzinie 2 w nocy. Śmierć swoją przyjęła świadomie, z całkowitym poddaniem się woli Bożej i ofiarowała ją za swego kierownika duchownego, by powrócił z niemieckiego więzienia (z którego istotnie powrócił szczęśliwie). Ostatnie jej słowa przed zapadnięciem w sen, z którego już się nie miała obudzić, były uczczeniem Trójcy Przenajświętszej. Żegnając się znakiem Krzyża św., wypowiedziała z wielkim namaszczeniem: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego...” Do ostatniej chwili czuwała przy niej jej rodzona siostra (Maria), brat (Władysław) oraz jedna z najbliższych koleżanek. Różia skończyła właśnie 43 lata.

Pogrzeb Rózi wykazał zupełnie niespodziewanie, jaki potencjał dobra i miłości krył się w tym skromnym życiu. Za trumną szły całe szeregi nie tylko tych, którzy ją znali z codziennej pracy, nie tylko rodzina, kapłani i zakonnice, ale i mnóstwo biedoty, tych wszystkich, dla których była matką i opiekunką.

Przy skromnym grobowcu Rózi, na cmentarzu Rakowieckim w Krakowie, modlą się codziennie rozmaici ludzie, powierzając jej swoje strapienia i potrzeby życiowe. Wieloletnie doświadczenie wykazało bowiem, iż Różia nie pozostawia nikogo — podobnie jak za życia — bez odpowiedzi.

s. Elżbieta OP

Opowieść, którą przeczytamy, nie jest zmyślona. Mówi ona o życiu Rozalii Celakówny, zmarłej przeszło 20 lat temu w opinii świętości. Mało komu znane jest skromna postać pielęgniarki ze szpitala św. Łazarza w Krakowie, której serce biło heroiczną miłością Boga i bliźniego. A przecież ci, którzy ją bliżej znali, świadczą zgodnie, że była to prawdziwa perła i sól ziemi.

W Jachówce, niewielkiej wiosce leżącej w pobliżu Makowa, dom Tomasza i Joanny Celaków znany był wszystkim z rzetelnego i pobożnego wychowania sporej gromadki dziatwy, w której najstarszą była Różia.

Urodziła się 19 września 1901 roku. Jako dziecko nie odznaczała się niczym szczególnym. Bardziej tylko może od innych była skupiona w kościele, goręcej kochała Matkę Najświętszą, poważniej pracowała nad sobą. Nieraz też, wśród wesołej zabawy z towarzyszkami, odsuwała się nieco na ubocze słuchając tajemnego Głosu wewnętrznego, który do niej przemawiał.

Jako dorastająca panienka marzyła Różia o życiu zakonnym. Ale Bóg zrzucił inaczej. Po nieudanej — z powodu wątłego zdrowia — próbie u SS. Klarysek, dostała się jako pielęgniarka do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie przez dwadzieścia lat pracowała z największym oddaniem na oddziale dermatologicznym.

Dni szare rozpoczynające się o świcie udziałem we Mszy św. i Komunią św., wypełnione po brzegi ofiarną pracą — jakże nieraz przykrą... Ciężkie nocne dyżury, zmęczenie, niezrozumienie nawet u najbliższych... Krzątała się mimo to wśród chorych pogodna, cicha, uśmiechnięta. Duże piwne oczy patrzyły głęboko i wnikliwie, pełne współczucia dla wszelkiej nędzy ludzkiej. Zawsze skromnie lecz schludnie ubrana, zawsze uprzejma i gotowa do usługi... Zarówno lekarze, jak i chorzy wysoko cenili tę pełną poświęcenia, kwalifikowaną i inteligentną pielęgniarkę. Potrzebującym chętnie dostarczała leków lub wspierała radą i pieniędzmi, ujętymi ze skromnej pensji. Pielęgnowała nieraz tygodniami we własnym pokoju takie chore, których nikt nie chciał obsługiwać z powodu nieznosnego fetoru. Odznaczała się szczególną wyrozumiałością dla bliźnich.

Mało kto domyślał się, że pod białym fartuchem pielęgniarki Rózi pulsowało intensywne życie wewnętrzne. Skromny wygląd osłaniał duszę prawdziwie mistyczną, głęboko zjednoczoną z Bogiem i obdarzoną szczególnymi przywilejami. Jej życie wewnętrzne ześrodkowane było na dziecięcej miłości Boga oraz na pełnieniu zawsze i wszędzie Jego woli. Cechował ją głęboki spokój, któ-

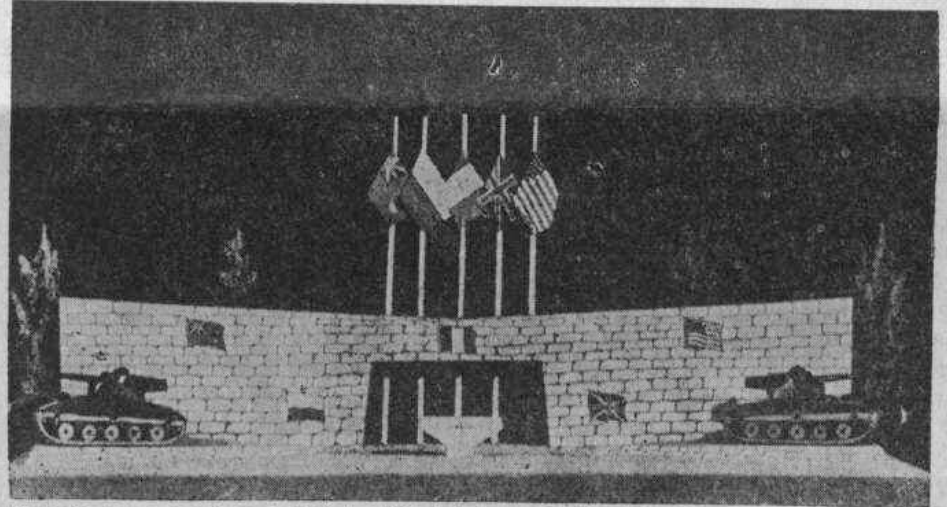
rego nie mogły zmącić codzienne trudności. Nie była do niczego przywiązana w sposób ludzki, niczym się przeto nie martwiła, niczego nie lękała, oprócz grzechu. Całkowicie oddana Bogu, bezgranicznie ufala Jego Ojcowskiemu Umilowaniu i Opatrzności Umilowanie samotności i ciszy ułatwiało jej obcowanie z Bogiem. Mimo gwaru rozlicznych zajęć, żyje stale w Bogu i dla Boga.

Znamiennym rysem jej osobowości była dziecięca prostota i pokora. Bóg prowadził ją, jak wszystkich swoich wybranych — drogą krzyża. Cierpiała w swym życiu wiele. Powodem bywały nieporozumienia w rodzinie, niewdzięczność ludzka, uciążliwe warunki pracy, słabe zdrowie, różne wojenne braki, bolesne przeżycia wewnętrzne.

Przez jakiś czas pracowała Różia na klinice okulistycznej i było jej tam dobrze pod każdym względem. Pracy mniej i lżejsza, płaca i stanowisko — wyższe. Lecz oto — ku niezmiernemu zdumieniu otoczenia — Różia, na własne żądanie, wróciła na dermatologię. „Czyś ty, Róziu, oszalała?” — zapytywano ją — Cóż było powodem takiego kroku? Oto Różia słyszała po prostu w swym sercu głos przynaglający ją do ofiary.

Duszę Rózi przenikało istotnie pragnienie cierpienia, poniżenia i wzgardy, z miłości dla Boga. W jednym ze swych listów pisała: „Tak mi dobrze, gdy nikt o mnie nie myśli! Pan Jezus za wszystko mi wystarczy!” Umiejętność cierpienia czerpała w modlitwie. Wiedziała, że bez niej nie może istnieć życie miłości.

Ostatnie, skreślone ręką Rózi słowa, to modlitwa do Jezusa Eucharystycznego: „Panie Jezu, ukryty w Sakramencie Miłości, ko-



Pomnik ku czci poległych bohaterskich żołnierzy I. Dywizji Pancерnej na wzgórzu „Maccuga” w Normandii. Poświęcenie tego pomnika odbyło się w niedzielę 11 lipca br.

## LUDZIE SĄ TACY

**UCZCIWY PODATNIK.** — Do urzędu podatkowego w High Point (USA) zgłosił się pewien kupiec i oświadczył, że słożona przez niego deklaracja podawała zbyt niską sumę jego dochodów. Kupiec wyjaśnił, że do nieuczciwości zmusiła go żona, która stała nad nim z trzepaczką w jednej ręce i z wiadrem zimnej wody w chwili gdy wypełniał deklarację podatkową.

**KOKIETERIA W WOJSKU.** — Komisja parlamentarna angielskiej Izby Gmin stwierdziła, że w składach armii brytyjskiej znajduje się duża ilość barchanowych majtek, przeznaczonych dla służby pomocniczej kobiet. Interpelowany w tej sprawie minister obrony narodowej oświadczył, że majtki leżą w magazynach, bo członkinie służby pomocniczej nie chcą nosić ciepłej bielizny.

**OSOBLIWI SPOSÓB UCZCZENIA BOHATERA.** — Z lotniska waszyngtońskiego cenną przesyłkę eskortował do schowka bankowego sierżant marynarki wojennej w samochodzie pancernym. W przesyłce znajdowała się butelka francuskiego koniaku z r. 1845. Koniak został zamówiony przez b. kombatantów marynarki wojennej z Atlantia dla marynarza, który jedyny tylko uratował się i wyszedł cało z bitwy na wyspie Guadalcanal na Pacyfiku.

**UPODOBANIA MŁODOCIANYCH.** — Pewien niemiecki nauczyciel w Dortmundzie zrobił wśród swoich uczniów liczących 7 i 8 lat ankietę na temat czego życzyliby sobie w przyszłości. Odpowiedzi zawierały takie pragnienia jak te np.: dzieci chciałyby ciąć drzewo, samiać dom, łapać złodziei, gotować jedzenie, nigdy nie być niewidomy... Ponadto chciałyby być policjantem, królem, śmieciarzem, albo... dyrektorem. Pragnęłyby również posiadać konia, młyn, statek, tramwaj jak również miotek, gwóźdź, deskę.

A nam się wciąż wydaje, że rozumiemy psychikę dziecka.

**COS DLA WĘDKARZY.** — Willie Zeudenhout nie pomija żadnego wędkarskiego konkursu, o ile tylko taki ma miejsce w jego rodzinnym mieście Salisbury, w Rodezji. Dotychczas nigdy się w tych konkursach nie wybił. Aż dopiero ostatnio dzięki swoim specjalnym przyborom wędkarskim złowił krokodyla ważącego ponad 45 kg o długości 2,20 m. Wymagało to oczywiście długich i mozolnych zachodów. Kasal go zaraz sprepaprować, aby w domu codziennie przypominał żonie, do czego jej mąż jest zdolny.

„Zlikwidujemy bezwzględnie naród, który od 700 lat zagradza nam drogę na wschód”. To są słowa Himmlera, szefa tajnej policji niemieckiej (Gestapo), jednego z największych zbrodniarzy w historii świata.

Aby zniszczyć naród, trzeba najpierw pozabawić go jego sfer kierowniczych, jego wodzów duchowych. Tu leży przyczyna wymordowania tysięcy polskiej inteligencji i duchowieństwa. Jako jednemu ze świadków kalwarii duchowieństwa polskiego, wypada mi skreślić po krótko losy 8.000 księży i kleru.



Pomnik kacetowca w Dachau

ryków polskich, z których połowa tylko do czekała się jutrzeńki wolności. Dla ilustracji podajemy dokładną statystykę księży więzionych w sławnym obozie Dachau. Byli tam Belgowie, Anglicy, Czesi, Francuzi, Holendrzy, Jugosłowianie, Litwini, Albańczycy, Luksemburczycy, Duńczycy, Włosi, Węgrzy, Niemcy, Norwegowie, Grecy Hiszpanie, Szwajcarzy i Rumuni — ale księży polskich było najwięcej: na 2.720 księży, Polaków było 1780. A byli to w 98% duchowni polscy wyznania katolickiego. W dniu uwolnienia obozu, to znaczy 29 kwietnia 1945 r., pozostało tylko 821 księży polskich, jeśli uwzględnimy, że tylko 70 zostało zwolnionych w czasie istnienia obozu, to musimy przyjąć za pewnik, że 857 złożyło tam swe życie dla Boga i ojczyzny.

Obok ofiar sławnego obozu-symbolu Dachau, mam obowiązek wspomnieć o mniej znanych, a bardziej okrutnych obozach w Działdowie, Stuthofie, Mauthausen, Gusen, Gross-Rosen, Oranienburg, Sachsenhausen, a zwłaszcza sławnym dziś na cały świat: Oświęcim, po niemiecku Auschwitz. Z tego bowiem obozu wyjdzie pierwszy kanonizowany ksiądz w pasiakiach: O. Maksymilian Kolbe.

## Księża polscy w o

W 20-tą ROCZNICE O

W perspektywie 20 lat, możemy lepiej ocenić daninę krwi, tych, którym prawo zabrania używania miecza. Księża aresztowano, męczono, rozstrzeliwano nie tyle z pobudek politycznych, ile raczej z nienawiści do Boga, do jego Kościoła, którego kapłani byli, są i pozostaną wiernymi sługami. Żaden stan nie poniósł tyle ofiar, ile stan kapłański: co piąty kapłan zginął, a co drugi był więziony lub wygnany. Nie oszczędzono nawet biskupów, z których czterech zostało osadzonych w obozach koncentracyjnych.

Po aresztowaniu duszpasterzy, można było bezkarnie rabować kościoły, profanować świątynie, konfiskować majątki kościelne i co najważniejsze: zamykać kościoły. Władze okupacyjne zamknęły 75% kościołów w Polsce na ogólną liczbę 20.000.

Niech mi będzie wolno dodać do tej statystyki kilka osobistych wspomnień. Po zawarciu bramy obozowej, skończył się dla nas świat kulturalny. Obdarło nas — jak zresztą każdego więźnia — ze wszystkiego: wygolono nawet włosy pod pretekstem higieny obozowej. Wyposażono nas w papierowe koszule, dreluchy z pokrzyw i w drewniane chodaki. Na piersi przyszyto wyrok policyjny: odwrócony czerwony trójkąt z literą „P” i kolejnym numerem. Według terminologii obozowej byliśmy więźniami politycznymi, (czerwony trójkąt) o narodowości polskiej (litera P). Ten bolesny proceder miał swoje głębokie znaczenie: ksiądz został pozbawiony nie tylko wszystkiego co oznaczało jego zewnętrzną przynależność do stanu kapłańskiego, ale nawet wszystkiego co ludzkie. Odtąd był tylko numerem. Każdy oprawca mógł go bezkarnie bić po twarzy, kopnąć, utopić lub po prostu zgładzić z tego świata.

„Die Pfaffen” — klechy — zwracali ciągle na siebie uwagę: na placu apelowym, przy wejściu przez bramę obozową, przy pracy, wśród potwornych wymyślań i wrzasków. Używano ich nawet jako królików doświadczalnych.

W wyciu oprawców w mundurach, w bestialstwie znęcań się nad przerażonymi ofiarami, w okrzykach „biegiem”, w twarzach



ziewających nienawiścią, w całej dziwaczności środowiska, w jakie nas wtłoczono, docierała do serc naszych boleśnie kłująca prawda: dostaliśmy się w królestwo mocy ciemności, w rezerwat kłamstwa, w zbiorowe opętanie szatanów w ludzkim ciele.

W rezerwat kłamstwa. Na bramie wejściowej widniał napis: „Arbeit macht frei” — Praca cię uwolni. Tymczasem praca w obozie wiodła poprzez system wymyślnych tortur do... komina krematorium. W obozie, gdzie spędziłem prawie pięć lat, ginęło rocznie 80% więźniów. A kler polski był ulubionym celem szykan umundurowanych SS-manów i pasiakowych oprawców. Mniej może bolało polskiego księdza, że był bity i kopany, ale niezmiernie cierpiał duchowo, kiedy poniewierano jego godność kapłańską: kiedy zbitego i opuchniętego okrzyczano, że ma choroby weneryczne... Panował tu bowiem system zakłamania i nienawiści, który łatwo kojarzył się z cynizmem wynaturzenia normalnego biegu spraw naturalnych.

Ale obozy koncentracyjne były nie tylko miejscem tortur, bestialstwa i grzechów, one były również miejscem heroicznego praktykowania cnót boskich i naturalnych, okazją uświęcenia i pokuty dla wielu. I tak w tych strasznych obozach śmierci odprawiała się Msza święta. W jednych ukradkiem i dwa razy do roku, w innych, za zezwoleniem władz — jak w Dachau — nawet codzienne, przynajmniej w pewnych okresach czasu. Kapłani karmili się chlebem żywota, przechowywali pod poduszką święte postacie, a konający otrzymywali je czasami z rąk świeckiego pielęgniarza. Głód bowiem Eucharystii był największym głodem, i trzeba go było zaspokoić za wszelką cenę.

I było życie modlitwy: modlitwy błagalnej, stęsknionej, czasami pokornej, a czasami mieszanej jękami uchodzącego życia:  
„Męka to straszna, jęk to ostatni  
Od takich modłów bieleje włos”.

I była modliwa wspólnota. Pamiętam jak dziś różaniec, któryśmy odmawiali wspólnie w każdą niedzielę wieczorem, aż głód i cierpienie nie zabrały do nieba moich towarzyszy.



I były porywy męczeńskie. Ginęli księża i świeccy w obronie krzyżyka czy różańca, które kazano deptać. Był przykład heroicznej miłości bliźniego, gdzie jeden zakonnik ofiarował swe życie wzamian za życie skazanego na śmierć ojca rodziny. Dziś miejsce jego głodowej śmierci jest pomnikiem narodowym, a jego sprawa beatyfikacji posuwa się szybko naprzód. Było wielu księży, którzy z narażeniem własnego życia przekradali się na rewir i spowiadali zaraźliwie chorych, konających. Było mnóstwo uczynków miłosierdzia. Ciężko chory



Śmierć głodowa O. Maksymiliana Kolbe w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Kat obozowy daje zastrzyk fenolu w serce.

ksiądz, po otrzymaniu paczki żywnościowej, rozdzielił ją wśród patrzących chciwymi oczami głodomorów, a potem spokojnie rzekł do swego kapłana-śasiada: „Dla nas prawie nic nie zostało”. O. Józef Cebula, Oblat Maryi Niepokalanej, mój kierownik duchowy przez wiele lat, oddał swym kolegom ostatnią porcję czarnego, jak święta ziemia, chleba, a potem pchnięty przez SS-manów na druty obozowe w Mauthausen, został w bestialski sposób zastrzelony.

Gdy w olbrzymiej łaźni obozu w Dachau wisieli „na słupkach” kapłani, do jednego z nich podszedł SS-mann i rzekł słowami ministranta we Mszy św. „Suscipiat Dominus sacrificium tuum — Niech Pan przyjmie ofiarę twoją”.

W obozach śmierci, bardziej niż w normalnych warunkach, zło się panoszyło butnie i krzykliwe, dobro rozciągało swe działanie dyskretnie i cicho, w heroizmie codziennego, szarego, beznadziejnego — po ludzku mówiąc — życia obozowego.

Ks. J. PIELORZ, O.M.I.

**PIERWSZA POMOC.** — Na zlocie K. S.M.P. w Vaudricourt było stosunkowo dużo wypadków, bo było też tego roku wyjątkowo wiele ludzi. Na ogół były to schorzenia nie groźne, choć w jednym wypadku trzeba było odwieźć chorego do szpitala. Dlatego też b. uczeń Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt, p. Gunter, obecnie lekarz, miał roboty po uszy.

**ZAMKNIĘCIE PISMA EMIGRACYJNEGO.** — Na północy mówi się o tym, że popularny zwłaszcza wśród kobiet „Przewodnik Polski” nie ma się już więcej ukazywać. Pismo to opierało swoją egzystencję tylko na opłatach czytelników. Jeśli dziś przestaje wychodzić, to tylko dlatego, że wciąż jeszcze emigracja nie wykazuje dostatecznego zrozumienia ważności polskiego słowa drukowanego.

**KRÓTKA PAMIĘĆ.** — Nie wiem czemu to przypisać, że w rocznicę 20-lecia I. Dywizji Pancerniej zupełnie zapomniano o następcy generała Maczka, na stanowisku dowódcy dywizji, o generale Rudnickim. W sprawozdaniach z różnych obchodów nie słyszy się o tym, by brał w nich udział lub by wspomniano o nim. A jednak generał Rudnicki wstawiony najpierw jako dzielny dowódca w kampanii włoskiej wykazał na czele pierwszej dywizji pancerniej wielkie walory jako dowódca-administrator i jako troskliwy ojciec wszystkich wysiedleńców i żołnierzy potrzebujących jego opieki i pomocy. Z jego to poręki na terenach dawnych obozów w Niemczech pozakładano szkoły i kursy zawodowe, zorganizowano opiekę duszpasterską, rozdawano z przydziałów dywizji żywność i odzież. Wielu b. jeńców z kampanii wrześniowej wcielono do dywizji lub wysłano do II Korpusu; w sposób ludzki rozwiązano problem kobiet z A. K. przebywających w obozie w Niederlangen itd.

„Summ cuique” powinno obowiązywać tutaj.

**WAKACJE.** — Cała rodzina pp. Jędrzejaków z Maubeuge wyjechała na wakacje do rodziny w Polsce. Czterech dzieci z rodzicami pojechało samochodem, a babcia z najstarszym wnukiem wybrała się pociągiem.

**KAKTUS Z FATIMY.** — W ciepłarni domu Misjonarzy Oblatów w La Ferté-sous-Jouarre można oglądać kaktus, który wyrósł z odnogi zabranej sprzed domu rodzinnego dzieci fatimskich.

OMEGA.

# Sporządzamy letnie napoje i zupy mleczne

Mleko jest produktem najbardziej wszechstronnym pod względem odżywczym, niemal kompletnym, którego żaden inny produkt zastąpić nie może. Dlatego też dzieci i młodzież powinny spożywać około 1 litra mleka dziennie. Dorosli przynajmniej 1/2 l, przy czym część tego produktu może być podawana w postaci serów, których wartość odżywcza jest nieco mniejsza niż mleka. Utafi się zwyczaj, że mleko podajemy głównie na śniadanie i to przeważnie w postaci napoju. Nie jest to słuszne, gdyż objętościowo jest to dość duża porcja i trudno byłoby zmieścić ją w jednym posiłku. Zresztą i wzdęty prawidłowego żywienia nakazują, aby każdy posiłek zawierał jak największą różnorodność grup produktów. Podawanie zaś mleka zawsze pod jedną postacią może stać się dość monotonią i zniechęcać do jego spożywania.

Podane więc jest wprowadzenie mleka i do obiadu pod postacią podprawy, składnika sosu, czy deseru, części składowej niektórych zup, szczególnie jarzynowych, do podprawiania niektórych warzyw i jako napoju mleczno-owocowego. Należałoby również wprowadzić mleko kwaśne do przyrządzania chłodników jarzynowych i owocowych. Łącząc mleko z owocami, możemy

owoców, przygotowujemy łącząc surowy przecier owocowy z oziębionym, przegotowanym mlekiem i doprawiając do smaku cukrem. W trakcie łączenia oziębione mleko intensywnie mieszamy lub ubijamy (mikser) dodając surowy przecier owocowy lub sok wąskim strumieniem. Gorącego mleka nie należy łączyć z gorącymi dodatkami owocowymi, gdyż może to spowodować zwarzenie się mleka i potrawa straci właściwy smak i wygląd.

Chłodniki mleczno-jarzynowe lub owocowe są szczególnie mile widziane w lecie.

Niektóre deklaracje, obradujące już od trzech lat Soboru Powszechnego, zaniepokoiły jednych i zaskoczyły innych... Chodziło tu, na przykład, o deklarację odnoszącą się do Żydów i ich roli przy śmierci Chrystusa i o deklaracji tolerancji w stosunku do innych religii i różnych światopoglądów, często sprzecznych ze światopoglądem katolickim. Tymczasem nie ma tu się czemu dziwić, tylko należy raczej podziwiać katolicką jasność wzglądów Ojców Soboru.

Deklaracja o wolności sumienia i przyjazne wyciągnięcie ręki do wszystkich religii świata, nie oznacza wcale, jak to niektórzy błędnie myślą, rezygnacji z własnej nauki, rezygnacji z przekonania posiadania prawdy i chęci zrównania wszystkich religii na jednym i tym samym szczeblu wartości. Kościół nie chce i nie może mieszać prawdy z fałszem. Pozostaje on nadal święcie i głęboko przekonany o tym, że tylko on posiada pełną, bo objawioną przez Boga, prawdę o Bogu i człowieku — że wszystkie środki jakie mu pozostawił Chrystus do dyspozycji, prowadzą niezależnie grzesznego człowieka do zbawienia, to znaczy do zjednoczenia z Bogiem trzykrotnie świętym. Uważa jednak, że nie każdy człowiek w swej konkretnej sytuacji egzystencjalnej, dochodzi do poznania i uznania tej prawdy, bo nad niejednym ciąży balast dziedzictwa, zupełnie innego wychowania, innego środowiska życia itp. Dlatego niejedni, nawet bez żadnej winy ze swej strony, trwają w Islamizmie czy pogaństwie.

Ludzie żyjący według wskazań własnego, tak właśnie urobionego sumienia, pragnący szczerze dobra i sprawiedliwości, nie mogą być na wieki odrzuceni od Boga, bo i dla nich Bóg jest miłosierdziem i dla nich szczerza wola Boża zbawienia wszystkich ludzi dobrej woli, nie może być pustym słowem, bez dynamicznego znaczenia. Z tej racji Kościół patrzy na nich okiem przyjaznym.

Należy jednak zauważyć, że tolerancja wśród ludzi nie oznacza obojętności dwóch mumii stojących przed sobą. W normalnych warunkach prowadzi ona do dialo-

Podstawę ich stanowi kwaśne mleko, dodatek — śmietana, warzywa surowe i gotowane, owoce, najczęściej w postaci surowych przecierów. I w tym wypadku poddaje się obróbce osobno warzywa i owoce. Warzywa, które wymagają zmieszania, np. botwinka, gotuje się osobno i dopiero po oziębieniu łączy z rostrzeptanym kwaśnym mlekiem i innymi surowymi warzywami. Podaje się z twarogiem i jajem. Surowe przecięry owocowe przygotowuje się w ostatniej chwili, przecierając oplukane, osączone owoce jagodowe przez włosiane lub perlonowe sito przy pomocy grzybka lub łyżki drewnianej. Podaje się z grzankami z bułki słodkiej lub razowego chleba, kruchego ciasta lub z bezsami.

## Jak to jest

gu... do wymiany myśli, do szukania rozwiązania problemu we wzajemnej, życzliwej rozmowie. Tolerancja Kościoła wobec ludzi wyznających różne poglądy religijne, jest także z jego strony zaproszeniem do dialogu, do lepszego wzajemnego poznania się. W dialogu tym Kościół przedstawia całą swą naukę objawioną o Bogu i człowieku. Reszty w duszy każdego dokonuje sam Bóg przez Swoją kaskadę i Swoje światło. Jeżeli człowiek nie stawia przeszkód działaniu tej kaskady, wtedy dochodzi do tego co nazywamy nawróceniem.

Do dialogu ze wszystkimi zaprasza Chrystus. Ten dialog nakazał nawet Śwemu Kościołowi, kiedy powiedział przed Swym wniebowstąpieniem: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody... ucząc je chować wszystko cokolwiek wam przekazałem”. Mateusz 28, 19.

## NIETOLERANCJA

Ci, którzy najwięcej oskarżają Kościół o nietolerancję, są dziś jedynymi jej zwolennikami, jeżeli nie w teorii to przynajmniej w praktyce! Obóz prześladowców Boga i Kościoła jest dziś obozem wojowniczą nietolerancją. Wystarczy spojrzeć na to co robią u siebie kraje komunistyczne z wierzącymi w Boga, z wyznającymi jakąś religię! Im wolno być ateistami, oni mogą wyznawać swój, często bardzo słaby logicznie światopogląd laicki, ale wszystkie inne światopoglądy muszą zniknąć z powierzchni ziemi. I do tego celu prowadzą wszystkie możliwe środki, włącznie z torturą i śmiercią.

Często zdarza się, że taki nowoczesny tyran nietolerancyjny, mści się na swej własnej żonie wierzącej, wchodzi z butami w jej sumienie, i żąda przyjęcia swego punktu widzenia pod groźbą rozbitcia rodziny.

Jeżeli w Kościele obserwujemy na tym punkcie bardzo wielką ewolucję i szczęśliwe rozwiązanie problemu prawdy objawionej w jej stosunku do wolnej woli czło-

### TYGODNIK KATOLICKI W KAŻDEJ KATOLICKIEJ RODZINIE

otrzymać napoje, zupy, desery, które najczęściej spożywamy na zimno. Potrawy te mają dużą wartość odżywczą, gdyż owoce jagodowe, z którymi przeważnie łączymy mleko, posiadają cenne żelazo i witaminę C, a w które mleko jest stosunkowo ubogie. Posa tym są lekko strawne, a składniki w nich zawarte łatwo przyswajalne przez organizm.

Białko mleka i serów doskonale uzupełnia niepełnowartościowe białko roślinne, szczególnie produktów zbożowych, co ma duże znaczenie w posiłkach bezmięsnych.

Wprowadzenie różnorodnych potraw z mleka i podawanie go pod różnymi postaciami nie tylko jako napoju niewątpliwie przyczynić się może do upowszechnienia spożycia jego obowiązującej normy dziennej.

Sporządzanie potraw mlecznych można podzielić na dwie fazy: przygotowanie mleka i przygotowanie dodatków do mleka wg następujących zasad:

Zupy mleczno-jarzynowe przyrządzamy gotując mleko i przecier jarzynowy (dynie, marchew) oddzielnie, a łączymy dopiero przed wydaniem.

Zupy lub napoje sporządzane z dodatkiem



# PRZYDATNE WSKAZANIA

Dag Hammarskjöld, znany w świecie generalny sekretarz Organizacji Narodów Zjednoczonych zginął, jak wiadomo, w katastrofie lotniczej 16.9.1961 r. W jego mieszkaniu w Nowym Jorku znaleziono manuskrypt „Znaki przy drodze” oraz list do przyjaciela, w którym pisze, że jego notatki pisane na sposób dziennikarski, stanowią podstawę „jedynego prawdziwego profilu”, jaki można naszkicować na temat jego osobowości. „Były rozpoczęte bez zamiaru, aby je miał ktoś czytać... — pisał dalej — pisałem nadal dla siebie samego, nie dla publiczności. Jeżeli uważasz, że notatki te war-

te są druku, wydaj je jako rodzaj białej książki, zawierającej rokowania ze samym sobą i z Bogiem”.

Oto kilka wyjątków z notatek wybitnego dyplomaty:

Najdłuższą podróżą jest podróż do własnego wnętrza.

Tylko ten zasługuje na posiadanie władzy, który ją potrafi uzasadnić codziennie na nowo.

Nie martw się o to, dokąd prowadzi cię poszczególne twój krok, tylko ten, który patrzy daleko, zorientuje się w sytuacji.

Nie mierz nigdy wysokości góry, pókiś nie dotarł na jej szczyt. Dotarłszy na szczyt, zobaczysz, jaka jest niska.

Ważniejszą jest rzeczą rozpoznać własne motywy, aniżeli zrozumieć motywy drugiego.

Nie wolno ci igrać ze zwierzęciem ukrytym w tobie, jeśli nie chcesz stać się sam całkowitym zwierzęciem, ani z kłamstwem, jeśli nie chcesz pozabawić się prawda do prawdy, ani z okrucieństwem, jeśli nie chcesz utracić subtelności ducha. Kto pragnie utrzymać swój ogródek w porządku, temu nie wolno ni grądki ziemi odstąpić chwastom.

Jeśli mi już wolno prowadzić coś dalej, wówczas muszę to czynić mocniej, prościej, ciszej, cieplej.

Na czystym ubraniu przeszkadza najdrobniejsza skaza. Na dużej wysokości chwila nieuwagi może oznaczyć śmierć.

Jedynie prawdziwą jest godność, która nie bywa uszczuplona przez obojętność drugich.

Ci przemądrzali, ci pewni siebie, którzy kręcą się między nami w lśniącym stroju swych powodzeń i właściwego im poczucia odpowiedzialności! Jakże możesz pozwolić na to, by Cię wprowadzili w błąd. Niechże używają swego triumfu — na płaszczyźnie, na której się liczy.

Kłamstwo, które się udało, jest podwójnym kłamstwem: błąd naprawiony — lepszy od prawdy.

Jeśli cię wylaczono spośród obecnych w pokoju, nie wolno patrzeć ci przez dziurkę od klucza. Wyważ drzwi, albo odejść.

Gdy lucyfer chęłpił się, czego też nie dokonał jako anioł, w tejże chwili stał się narzędziem złego.

Nie oglądaj się za siebie. Zostaw marzenia o przyszłości: przyszłość, nie zwróci ci przeszłości, ani nie ziszc jakichkolwiek marzeń. Twój obowiązek i twoja nagroda — twój los — idź się TUTAJ i TERAZ!

Bóg nie umiera z dniem, w którym przestaliśmy wierzyć w osobowe bóstwo, lecz my umieramy z dniem, w którym nasze życie przestaje być przenikane nieustannie darowanym nam blaskiem cudu, źródłami światła spoza granic wszelkiego umyśtu.

## z tą tolerancją

wieka, to obóz nietolerancji jest w tym wypadku przedstawicielem wstecznego kierunku, jest obozem zacofania i ciemnej reakcji. Kiedyś, w czasach jaskiniowych niedorozwinięcia ludzkości można by ich zrozumieć, ale nie dziś, kiedy ludzkość coraz jaśniej i coraz wyraźniej zdaje sobie sprawę z tego czym jest.

Warto więc zastanowić się przez chwilę, nad podstawami samej tolerancji. Być może, że tych kilka słów wyrwie nie jednemu najeżonemu „laika z błędnego kofa jego sprzecznych pretensji.

### POSTAWY TOLERANCJI

Prosta obserwacja życia poucza nas, że ludzie częstokroć bardzo się różnią między sobą, ale z drugiej strony stwierdzamy, że mimo tych istniejących głębokich różnic, ludzie są w gruncie rzeczy bardzo podobni... Te same mają trudności, te same radości i nieszczęścia i ten sam zasadniczy kierunek rozwoju.

Tolerancja opiera się na przekonaniu, że elementy jedności są istotniejsze od różnic, że te elementy są podstawowe, tkwią w samej naturze ludzkiej. Różnice natomiast mają charakter bardziej powierzchniowy i płyną z odmiennych warunków życia, wychowania, temperamentu, wykształcenia itp...

Przekonanie o głębokiej tożsamości natury ludzkiej we wszystkich ludziach, rodzi chęć zrozumienia każdego człowieka w jego własnej sytuacji. Bo drugi człowiek, jest jakby mną, ale rzuconym w inne warunki życia, niż moje. Jego problemy stałyby się prawdopodobnie moimi własnymi problemami, gdybym żył w jego warunkach. Bez wątpienia, mogę uważać, że on postępuje źle, ale muszę pamiętać o tym, że niewiedomo, czy ja na jego miejscu nie postępowałbym gorzej jeszcze...

Jest nadzieja i wcale nie bezpodatna, że gdybyśmy wzrastali razem w tych samych warunkach i mieli ten sam temperament,

to doszlibyśmy łatwiej do tych samych poglądów, bo jesteśmy u podstaw jednakowi. Stąd wniosek, że jeżeli się różnimy, to powinniśmy w szczerym dialogu omówić nasze różnice i kiedy nie dochodzimy do tego samego wniosku naszej rozmowy, wtedy należy uszanować drugiego, który jest jakby innym egzemplarzem mnie samego, ale wyrosłym w innych warunkach i innych okolicznościach.

O tolerancji wzajemnej nie może być mowy, jak tylko wtedy kiedy dopuszcza się możliwość rzeczywistych różnic i zasadniczą dogłębną jedność naszego człowieczeństwa. Prawdziwa tolerancja nie polega na bezwzględny narzucaniu drugiemu moich przekonań, ale na wykrywaniu tego u bliźniego co u niego jest dobre. Dlatego tolerancja nie ma sensu sama w sobie... Jej sens leży w otwartym na drugiego dialogu — we wzajemnej chęci odkrycia w sobie prawdziwych wartości. Prawdziwa tolerancja nie boi się nigdy rzeczowej konfrontacji. Podejmuję dyskusję w imię tożsamości natury ludzkiej i w imię przekonania, że w ostateczności naprawdę lojalna wymiana myśli prowadzi do głębszego poznania prawdy.

Nietolerancyjność w obcowaniu z drugimi jest zawsze podyktowana mniej lub więcej zakamufłowaną pychą. Wypływa ona z fałszywego przekonania o mojej osobistej większej wartości. Dlatego nietolerancja ulega bardzo często pokusie użycia siły fizycznej, by nałożyć drugiemu swe własne wędzidła. Człowiek nietolerancyjny staje się w życiu domowym brutalem, a jeżeli posiada władzę w życiu społecznym, wtedy jest tyranem i fanatykiem druzgocącym pięścią, więzieniem i innymi presjami, wszystkich tych, którzy nie są jego zdania. Tu nie ma mowy o prawdziwie ludzkiej wymianie myśli i poglądów, tu nie ma miejsca na dialog. Istnieje tylko jednostronny monolog przed którym każdy musi leżeć „plackiem”. Inaczej biada mu!

Moje szczerze współczucia dla tych wszystkich, którzy muszą żyć w towarzystwie człowieka nietolerancyjnego!

Jacek CIAGAŁA.

**ZA WÓDKĘ ODBIERAJĄ PRAWO JAZDY.** — W Czechosłowacji ilość przestępstw popełnianych pod wpływem alkoholu wzrosła blisko dwukrotnie w stosunku do analogicznego okresu 1956 roku.

W związku z tym zawiązkę władze drogowe po stwierdzeniu nietrzeźwości u kierowcy mają prawo odebrania mu prawa jazdy.

# Życia emigracji

## NA ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO

Zakończył się rok szkolny. Rozpoczęły się wakacje. Dzieci rozeszły się do domów lub wyjechały na kolonie letnie. Budynek szkolny, które jeszcze do niedawna rozbrzmiewały życiem i gwarem, obecnie opustoszały i zapadły w swoją letnią drzemkę. Senna klasa wypełniła klasy i korytarze.

Dzieci polskie na równi z innymi dziećmi korzystają w pełni z zasłużonego odpoczynku. Jednak ich odpoczynek wakacyjny nie może się pokrywać z bezczynnością. Książka powinna towarzyszyć im przez całe wakacje, jako przyjaciel i doradca. Do tej książki powinny zaglądać w chwili wolnej, czytać głośno poszczególne wyjątki, notować wyrazy nowe i nieznanne. Nad tą pracą powinni czuwać rodzice, jeżeli jest to możliwym. Słowa zachęty odgrywają zawsze wielką rolę. Nie wolno bowiem pozostawiać dziecku swemu losowi. Rodzice muszą wiedzieć, że dzieci tak samo męczą się nauką szkolną, jak i nadmierną zabawą. We wszystkim potrzebne jest umiarkowanie.

Język polski jest dla naszych dzieci językiem dość trudnym. Żeby dziecko zachowało łatwość wymowy, powinno językiem tym stale się posługiwać, poznawać coraz to nowe formy gramatyczne, uczyć się pisowni i rozszerzać zakres nowych pojęć. Każda zwłoka w tej dziedzinie odbija się ujemnie na dalszej nauce. Każde zaniedbanie osłabia wrażliwość dziecka i utrudnia mu zrozumienie języka polskiego w słowie i piśmie.

Nie bądźmy egoistami. Pomóżmy naszym dzieciom górszkoheńskich się znajdując. Uczyć się i wypoczywać, to przecież idealne dobre spędzonych wakacji.

J. MAJ.

## TRIUMF MŁODEGO POLSKIEGO PIANISTY Z MARLES-LES-MINES

W Paryżu, 2 lipca, w Konserwatorium im. Sergiusza Rachmaninowa odbył się egzamin na dyplom dwójga młodych pianistów, uczeni z klasy prof. Zygmunta Dygata, naszego znakomitego mistrza znanego z wielu koncertów we Francji i zagranicą, ucznia Ignacego Paderewskiego.

Koncert odbył się przed jury składającym się z 9 profesorów, nie tylko przedstawicieli tegoż konserwatorium ale i innych Wyższych Szkół Muzycznych w Paryżu.

W pierwszej części występowała p. Simone Crepét-Bonnet, która wykonała Fugę i Preludium Bacha, Sonatę As-dur Beethove-

na, 3 etudy Chopina, Preludium i Nokturn na lewą rękę Scriabina, 2 preludia Debussy'ego i Valse Brillante Chopina.

Następnie Henryk Witkowski wykonał: Partitę Bacha, Sonatę „Les Adieux” Beethovena, 3 etudy Chopina, Legendę o św. Franciszku Liszta, 7 visions fugitives Prokofiewa i l'Isle Joyeuse Debussy'ego.

W dalszej części koncertu p. Simone Crepét-Bonnet wykonała koncert Mozarta. Partię orkiestrową towarzyszącą temu utworowi wykonał na fortepianie Henryk Witkowski w sposób mistrzowski i prawdziwie wirtuozowski wykonał koncert Schumanna, przy akompaniamencie p. Simone Crepét-Bonnet.

Po zakończeniu koncertu Jury udali się na narady, która trwała bardzo krótko. Członkowie Jury jednogłośnie postanowili przyznać obydwom artystom najwyższą punktację t. j. 20 punktów na 20 możliwych, ze specjalnym wyróżnieniem i gratulacjami Jury dla Henryka Witkowskiego.

Następnie Jury, oboje soliści i zaproszeni goście udali się na lampkę wina, podczas której członkowie Jury podkreślili wielkie wyrobienie tych dwójga artystów, niespotykany na tego rodzaju koncertach dyplomowych fakt, że dwóch laureatów kolejno akompaniują sobie wzajemnie przy wykonywaniu koncertu fortepianowego. Dowodzi to znakomitego opanowania tak programu, jak i rzemiosła artystycznego. Zebrani gratulowali prof. Zygmuntowi Dygatowi tak znakomych wyników jego pracy pedagogicznej i wyrazili uznanie dla jego wielkiego talentu formowania młodych artystów.

Henryk Witkowski, który pracuje od pięciu lat pod kierunkiem prof. Dygata, studia swe kontynuował w bardzo ciężkich warunkach, smuszony dojeżdżać z Marles-les-

Mines na lekcje do Paryża. Pokonać musiał wiele trudności by cel swój osiągnąć i tym wyższe uznanie i podziw należy się mu za tak piękne wyniki. Wielką pomocą dla Henryka Witkowskiego było stypendium przyznane mu przez Polskie Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu, stypendium ufundowane przez Prezesa tegoż Towarzystwa, Księcia Andrzeja Poniatowskiego. Miło stwierdzić, że ta piękna inicjatywa pomocy młodego artysty pomogła mu do osiągnięcia wielkiego triumfu jakim był jego egzamin dyplomowy.

## KOMUNIKAT POLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH P. S. Z. 15, Rue St. Gilles, Paris (3)

Od dawna zapowiadana nowa ustawa niemiecka w sprawie odszkodowania dla inwalidów wojennych i Polaków — nareszcie ukazała się i wedle której:

a) poszkodowani z winy Niemców, którzy dotychczas nie zgłosili swych roszczeń mają prawo to uczynić dodatkowo do 31. grudnia 1965 r. — ostatni termin;

b) osoby prześladowane z powodu ich narodowości, które utraciły charakter uchodźców przed 1. 10. 1953 (np. z powodu naturalizacji lub zamążpójścia, albo które uzyskały ten charakter prawny po dniu 1. 10. 1953 r., np. przyjechawszy po tej dacie z kraju) mogą również zgłaszać swe roszczenia. Te osoby mogą uzyskać nie rentę, lecz tylko jednorazowe odszkodowanie w wysokości nie przekraczającej sumy 6.000 marek niemieckich. Dla tej kategorii osób termin ostateczny do składania roszczeń o odszkodowanie upływa z dniem 30. 9. 1966 r.

c) osoby prześladowane z powodu ich narodowości, które były deportowane jako robotnicy przymusowi (i których sprawy były dotychczas odkładane przez Niemców na bok, bez załatwienia) mają z mocy nowej ustawy prawo do odszkodowania ale z dwoma zastrzeżeniami: 1) o ile dla innych kategorii poszkodowanych najniższy uwzględniony procent niedołężności do pracy wynosi 25%; 2) o ile inne kategorie poszkodowa-

## INSTYTUT MATKI BOSKIEJ CZESTOCHOWSKIEJ w ROUBAIX (Pensjonat)

Przyjmuje uczniów do gimnazjum: — klasycznego (classique);  
— matematyczno-fizycznego (moderne)  
— do szkoły zawodowej.

W szkole zawodowej można ukończyć: C. A. P. Brevet professionnel; B. E. C.; dyplom technika produkcji mechanicznej; dyplom elektrotechnika; albo: baccalauréat technique ou mathématique.

W dziale C.A.P. i Brevet professionnel są następujące przedmioty (po francusku): Technologie mécanique; Electricité; Radio; Télévision; Electronique; Mathématiques; Dessin industriel; Mètre; Aide comptable; Dessinateur en construction; Monteur-électricien; Régleur de métiers à tisser; Mécanicien garagiste; Soudeur; Tôliers; Français; Anglais; Allemand; Travaux pratiques d'Atelier; Mathématiques financières; Commerce; Comptabilité; Droit; Fiscalité.

Zainteresowanych rodziców i uczniów proszę się zgłaszać na adres:  
LABBÉ - DIRECTEUR — 128-tor, Grande Rue, ROUBAIX (Nord)

# TYDZIEŃ EMIGRACJI

nych mają prawo do odszkodowania wstecz od 1949 roku, ta kategoria ma je tylko od roku 1960 (daty umowy Wysokiego Komisarza w Genewie z rządem Bonn, a więc za 11 lat mniej.

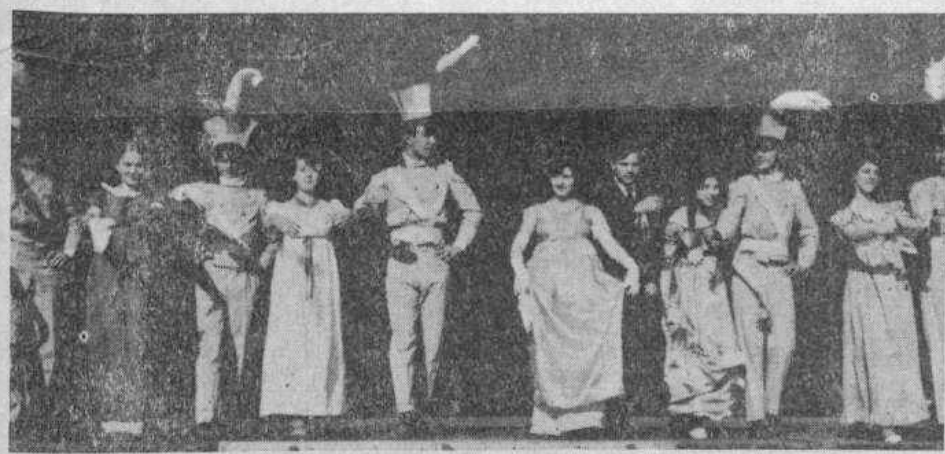
d) wszystkie kategorie poszkodowanych mają prawo do zwrotu kosztów leczenia (sanatoria itd.) przez rząd niemiecki, o ile uzyskały rentę.

e) poszkodowani, którzy zmarli po urzędowym zbadaniu przez lekarzy zaufania władz niemieckich, nie tracą odszkodowania lecz służy ono wdowcowi (wdowie) lub — w razie śmierci tego ostatniego — dzieciom. Spadek ten obejmuje jednak tylko zaletę świadczenia z tytułu renty;

f) kto co najmniej jeden rok cały był internowany w obozie koncentracyjnym, ten korzysta z ustalonego domniemania, że uznany dla niego procent niezdolności do pracy wynosi co najmniej 25% jest w 25% w bezpośrednim związku przyczynowym z doznany prześladowaniem.

Zastrzegamy sobie podanie wkrótce dalszych szczegółów nowej ustawy.

Wszyscy członkowie i nieczłonkowie Związku i Polacy zainteresowani powyższą sprawą, mogą zgłaszać się listownie przy załączeniu znaczka na odpowiedź (30 cent.) po informacji do biura naszego Związku: Union des Mutiles de Guerre Polonais en France — 15, rue St. Gilles, Paris (3).



KSMP Paryż wykonało polonez na Zlocie w Vaudricourt

## NAJTAŃSZA WYSYŁKA DO POLSKI

gdyż z kraju produkcji tranzytem do odbiorcy. - Papierosy (np. Chesterfield) pacz. 0,64 frf., płaszcze nylon. włoskie (ortalion) 24,80, 1 kg czekolady w tabl. 8,- frf. itd. — Ceny z portem i asekuracją pełnej wartości. —

PIENIĄDZE WYŚLANE W TOWARZE 5 FRF = 180,- zł.

Gotówkę telegraficznie przekazujemy w ciągu 4 dni.  
„POLTEMA” ANVERS, 11, GEN. BELLIARDSTR.

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1<sup>er</sup>

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

Redaktor: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.898.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

### Poniedziałek 28 czerwca

STELLA PLAGE (P. de C.) — Ks. Biskup Rubin odwiedził ośrodek wakacyjne Misjonarzy Oblatów i Harcerzy.

BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.) — Ks. Biskup Rubin wygłosił kazanie w kaplicy polskiej i udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Następnie odprowadził Mszę św. w Houdain.

### Niedziela 4 lipca

OSNY (S. et O.) — Doroczny Zjazd Katolicki Polaków z okręgu paryskiego z udziałem ks. Biskupa Rubina.

BENOIT-VAUX (Meuse) — Pielgrzymka maryjna Polaków ze Wschodniej Francji.

LENS (P. de C.) — Bractwo Żywego Różańca urządziło wycieczkę do Stella-Plage.

ROUVROY (P. de C.) — Z inicjatywy Chóru Kościelnego odbyła się wycieczka do Blankenberge w Belgii.

BARLIN (P. de C.) — W pobliskim lesie t.zw. „Patures aux Fraises” odbyła się dzięki inicjatywie KTM majówka z bardzo urozmaiconym programem.

CHAMBALIERES (P. de D.) — Ks. Maurycy Dajczlinger, pochodzenia polskiego, otrzymał święcenia kapłańskie.

CALONNE-RICOUART (P. de C.) — Kolo Polek wespół z Kolem Polskich Rodzin Obrońców Ojczyzny urządziło wspólną majówkę w lesie Hesdin.

LA PANNE (Belgia) — Przybyli tu wycieczki z Francji, urzędzone staraniem Kól Polek z Houdain, Marles-les-Mines, Harnes i Bruay-en-Artois.

### Wtorek 6 lipca

LA FERTE-sous-JOUARRE (S. et M.) — Jan Kosoń, pracownik administracyjny wydawnictwa Misjonarzy Oblatów otrzymał z rąk ks. Biskupa Rubina odznaczenie papieskie „Bene Merenti”.

### Środa 7 lipca

VAUDRICOURT (P. de C.) — Wyjazd uczniów Internatu św. Kazimierza do Jugosławii na obóz wędrowny.

### Czwartek 8 lipca

LENS (P. de C.) — Dzieci i starsi wyjechali na wycieczkę do Dadzele z inicjatywy Kola Polek im. Królowej Wandy.

### Niedziela 11 lipca

MONTORMEL (Calvados) — Odświeżenie pomnika ku czci poległych z I Dywizji Pancerniej.

BARLIN (P. de C.) — KTM urządziło wycieczkę do Brukseli. Uczestnicy wycieczki byli na Mszy św. w kaplicy Polskiej Misji Katolickiej, a po południu zwiedzali stolicę Belgii.

NOEUX-LES-MINES (P. de C.) — Na wystawę drobitu w Calais połączoną z zwiedzeniem portu wyjechał staraniem Tow. Houdouli Drobitu autobus wycieczkowy.

FRELAND (H. Rhin) — Ks. Infułat Kwaśny poświęcił grobę M.B. z Lourdes w ośrodku wakacyjnym „Monte Cassino”. Kazanie głosił ks. Rozynek z Vaudricourt.

NEVERS (Nievre) — O. Krzysztof, duszpasterz polski z Limoges urządził pielgrzymkę ze swojego rejonu duszpasterskiego do grobu św. Bernadki.

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

przystępuje, ubrany w pontyfikalne szaty. Dostojny Opiekun Polskiej Emigracji, J. E. ks. biskup Władysław Rubin. Rozlegają się polskie śpiewy kościelne. To śpiewa młodzież, donośnie, rytmicznie. Miałem na chwilę wrażenie, że jestem w Polsce. Lecz za chwilę złudzenia moje rozwiały się. Polski biskup do polskiej młodzieży w polskim Ośrodku głosi kazanie po francusku. Było to podyktowane koniecznością.

Mówiono o tym w wieczornych pogawędkach. Młodzież jest wychowywana w szkołach francuskich, mówi między sobą po francusku. Ma wprawdzie raz w tygodniu naukę języka polskiego, ale do tej nauki starzy działacze polonijni odnosili się sceptycznie. Wymieniali wypadki, gdzie polski nauczyciel prowadzi swe lekcje po francusku, a zdarzało się nawet tak, że całe okręgi pozbawione były tych lekcji. Praktycznie więc jedynym nauczycielem polskiego języka jest wtedy polski ksiądz w czasie lekcji katechizmu. Tym większe uznanie należy się polskim księżom na emigracji, że w tak skromnych warunkach potrafią młodzież przywiązać do Kościoła i do Polski.

Bezkrwawa Ofiara dochodzi do kulminacyjnego punktu. Symboliczne złożenie darów ofiarnych. Wreszcie podniesienie. Młodzież z głęboką czcią oddaje hołd swemu Zbawicielowi. A potem liczne szeregi młodzieży u Stołu Pańskiego. Uroczyste błogosławieństwo arcybiskupie oraz wołanie do Boga o wolną Ojczyznę kończy część religijną Złotu.

Po krótkiej przerwie odbyła się defilada. Maszerują poczty sztandarowe, pięknie prezentują się szeregi wychowanków Internatu św. Kazimierza, przechodzą oddziały KSMP różnych okręgów Francji i Belgii. Zrywają się żywsze oklaski, przed trybuną polska młodzież z Holandii. Barwne stroje, uroczę buzie — jakby wybrane na konkurs piękności. W defiladzie biorą udział delegacje innych organizacji młodzieżowych, jak ZHP, Wici i Sokół, wszyscy serdecznie oklaskiwani. Było to naprawdę piękne widowisko.

Po posileniu ciała przystąpiono do porzucenia ducha. Część artystyczną rozpoczął zespół z Waziers. W atębi sceny wieża jasnogórska ze skrawkiem polskiego, szarobłękitnego nieba, w środku postać Królowej Polski, u Jej stóp — Orzeł Biały. Odpowiednio dobrane śpiewy i deklamacje, a potem wypowiedziane z dostojnością orędzie Jasnogórskiej Pani, która pociesza swoje dzieci. Była w tym wszystkim polska pobożność, bo maryjna pobożność.

Na estradę wchodzi następne zespoły.

Następny numer „Głosu Katolickiego” ukaże się — ze względu na wakacje — dopiero za dwa tygodnie z datą 1 sierpnia.

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés  
POLONAIS

Program jest różnorodny. Są pieśni ludowe, narodowe tańce. Młodzież śpiewa i tańczy z wielką werwą. Z taką samą, z jaką kiedyś ich ojcowie zdobywali Monte Cassino czy bronili twierdzy w Tobruku. Wokoło uśmiechnięte twarze młodych, zamysłone oblicza starszych. Być może myśleli oni o tych chwilach, kiedy to krwią swoją pfacili za wolność, by ich dzieci dzisiaj mogły się bawić.

Kończą się artystyczne występy, skończyły się również zawody sportowe, dopinguowane przez wiernych kibiców. Rozpoczyna się zabawa taneczna. Złot ma się ku końcowi.

Co na końcu powiedzieć? Odniosłem wrażenie, że KSMP jest organizacją autentyczną, godną tej nazwy. Młodzież w niej zrzeszona jest polska i katolicka.

Uczestnik



Młodzież składa życzenia imieninowe Ks. Biskupowi Władysławowi Rubinowi



Skupione tłumy w czasie uroczystej Mszy św. złotowej.